

Nałoty policji na mieszkania krytyków imigrantów

12 kwietnia 2016

„Dziś albo przekroczymy granicę, albo umrzemy” – mówił mediom jeden z 500 uchodźców, którzy 10 kwietnia siłą próbowali przedostać do Macedonii. Doszło do starć z policją i służbą graniczną. Policja macedońska użyła środków do walki z tłumem. Strona grecka oskarża Skopje o użycie gumowych i plastikowych kul, granatów hukowych i gazu łzawiącego wobec zdesperowanych wielotygodniowym oczekiwaniem uchodźców. Podobne oskarżenia wysuwa organizacja Lekarze bez Granic. Macedonia zaś je kategorycznie odrzuca, twierdząc, że użyto jedynie gazu łzawiącego podczas „prób zniszczenia ogrodzenia”. Imigranci próbowali sforsować płot stojący na granicy, a po interwencji policji obrzucili ich kamieniami. Po kilku godzinach szturm zdesperowani ludzie cofnęli się i powrócili na teren obozu. „Niekontrolowane użycie środków chemicznych, gumowych pocisków i granatów ogłuszających wobec osób w trudnej sytuacji, a zwłaszcza zrobienie tego bez powodu, jest niebezpieczne i godne pożałowania” – powiedział przedstawiciel greckich władz Jeorjos Kyritsis, cytowany przez WP.pl.[S]

To nie pierwszy protest w Idomeni. W ciągu ostatnich tygodni kilka razy kobiety i dzieci z obozu kładły się na torach kolejowych prowadzących do Macedonii, żądając otwarcia granicy. Ruch pociągów został całkowicie zablokowany na kilka godzin i również wtedy interweniowała policja. Obozowisko w Idomeni powstało, kiedy Macedonia zamknęła swoją granicę przed uchodźcami, którzy „szlakiem bałkańskim” próbowali przedostać się dalej na zachód Europy. Mimo zachęty ze strony władz Grecji, by uchodźcy zgodzili się na przeniesienie ich do innych ośrodków, ci nie wyrażają zgody, czekając na moment ponownego otwarcia przejścia. Ocenia się, że na granicy z Macedonią w tych okolicach przebywa około 11 000 ludzi. Ostatnie dramatyczne wydarzenia wskazują, że sytuacja wśród

uchodźców przebywających w Grecji staje się coraz trudniejsza. Grecja wielokrotnie apelowała do Europy o wsparcie, które obecnie jest niewystarczające. Rozwiązaniem miało być porozumienie między Unią Europejską a Turcją, polegające na przekazaniu Ankarze nielegalnych uchodźców, którzy dostają się na terytorium Grecji, a w zamian wzięcie "legalnych" imigrantów działa dalece nieefektywnie.[S]

Koczujący w obozach przejściowych w Serbii migranci uważają, że to Angela Merkel jest odpowiedzialna za ich sytuację, ponieważ zwabiła ich do Europy kłamstwami. Rozczarowani imigranci najchętniej pociągnęliby ją do odpowiedzialności za panujący obecnie chaos migracyjny. Ryzykowali swoim życiem i życiem swoich dzieci licząc na obiecywane przez Merkel ciepłe przyjęcie, a tymczasem napotkali druty kolczaste, policję i coraz bardziej wrogie nastroje w Niemczech i Europie. Dziennikarze Express.co.uk odwiedzili cztery obozy w Serbii, gdzie imigranci żyją w dość podłych warunkach marząc o lepszym życiu. Czują się rozczarowani, ponieważ Merkel ponad rok temu w swoim słynnym przemówieniu obiecała, że Syryjczycy będą przyjmowani Niemczech z otwartymi ramionami. Tysiące migrantów ruszyły w kierunku UE, jednak okazało się, że inne kraje członkowskie wcale nie podzielają entuzjazmu Merkel wobec tzw. uchodźców. W efekcie znaleźli się oni na ziemi niczyjej. Narastają napięcia w obozach przejściowych, a mieszkający w nich coraz bardziej sfrustrowani migranci często ścierają się z policją. Mimo wszystko napływ migrantów nie ustaje, wielu z nich wyprzedaje dobytek, żeby opłacić przemytników i wiele łodzi tonie w Morzu Egejskim i Śródziemnym.[E]

Mohibar Njar przybyła z Syrii z mężem i synami po przekazaniu przemytnikom 7 000 dolarów. Czuje się oszukana przez Merkel, która „najpierw otworzyła drzwi, a zaraz potem je zamknęła”. Jej rodzina wiele przeszła, żeby znaleźć się w bezpiecznych i bogatych Niemczech, a nie w obozie przejściowym w Serbii, gdzie życie przypomina raczej wegetację niż obiecany raj. Inna kobieta, pragnąca zachować anonimowość 26-latką przybyła do

Europy z czteroletnią córką. Wspomina, że całą drogę towarzyszył jej lęk, ponieważ zdawała sobie sprawę, że wielu migrantów umiera po drodze, a na samotną kobietę czeka jeszcze więcej niebezpieczeństw. Przewoźnicy kazali im wyrzucić kamizelki ratunkowe, żeby zmieściło się więcej osób. Jest w obozie już od dwóch miesięcy i nie wie, co z nią dalej będzie. „Nikt nie jest w stanie udzielić nam żadnej informacji” – mówi i dodaje, zwracając się do Merkel: „Po co to wszystko robiliśmy, skoro pani teraz mówi coś innego niż przedtem? Wyruszyliśmy, bo pani nam powiedziała, że możemy”. 27-letni Ahahamad Ahmad dotarł w końcu do „ziemi obiecanej” w Niemczech, jednak teraz desperacko szuka swojej żony. Wojna rozdzieliła ich w Syrii. Mężczyzna zapisał się na kurs integracyjny, ponieważ chce stać się częścią niemieckiego społeczeństwa i znaleźć pracę. „Ja już jestem tutaj, ale moja żona ugrzęzła. Płacze codziennie” – mówi. Gniew migrantów narasta, ponieważ Niemcy mają coraz mniejszą ochotę na przyjmowanie kolejnych. W ubiegłym roku przyjęli ich 1.3 miliona. Pod naciskiem własnej partii i opinii społecznej Angela Merkel zmieniła politykę wobec azylantów przyznając, że ich liczba musi być kontrolowana ze względu na problemy z integracją i liczne protesty społeczne. W tej sytuacji jedynymi wygranymi są nielegalni przewoźnicy, którzy pobierają około 5 000 zł od osoby za przewiezienie z Serbii do Niemiec.[E]

Ponad 5800 nieletnich uchodźców zarejestrowano w Niemczech jako zaginionych, poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Niemiec w odpowiedzi na pytanie grupy medialnej Funke. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kraju z 8006 nieletnich uchodźców, którzy przepadli bez wieści, odnaleziono jedynie 2171 osób. „Zdecydowana większość zaginionych to nieletni uchodźcy z Afganistanu, Syrii, Erytrei, Maroka i Algierii” – czytamy w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wśród prawie sześciu tysięcy zaginionych, 555 osób to dzieci w wieku poniżej 14 lat. W marcu służba prasowa Europolu poinformowała, że w ciągu dwóch

lat zaginęło ponad 10 tysięcy dzieci imigrantów, którzy przybyli do Europy bez opieki dorosłych. Według policji służby UE wiele z nich mogło wpaść w ręce siatek przestępczych, które organizują handel ludźmi w celu wykorzystania seksualnego i usunięcie organów.[SN]

Przedstawiciele kryminalnych ugrupowań w dużych niemieckich miastach starają się werbować do swoich gangów nowych uczestników w akademikach i schroniskach dla uchodźców – podaje gazeta „Die Welt”, powołując się na berlińską policję. „Póki całe Niemcy dyskutują o kryzysie migracyjnym, grupy przestępcze wykorzystują trudną sytuację uchodźców” – cytuje periodyk anonimowego pracownika policji. Według niego, przestępców interesują przede wszystkim „młodzi fizycznie silni mężczyźni, którzy są wykorzystywani do brudnej pracy – handlu narkotykami, kradzieży i napadów na ludzi”. Gazeta podkreśla, że niemiecka policja już wie o istnieniu takiego zjawiska, lecz w ramach prawa na razie nie da się nic zrobić. Między innymi Brema i Berlin mają duże problemy z arabskimi kryminalnymi klanami rodzinnymi – według danych służb porządkowych, w Berlinie mieszka od 15 do 20 takich rodzin, w których od 7 do 9 osób ma już na koncie problemy z policją. „Te rodziny pojawiły się w latach 1970., pochodziły przeważnie z Libanu. Ludzie przyjeżdżali, kupowali tanie domy i przewozili tam rodziny, obecnie kontrolują w Berlinie większość grup przestępczych” – pisze gazeta. Według słów rzecznika resortu ds. ziemi policji kryminalnej w Berlinie Dirka Jacoba, członkowie tych rodzinnych klanów kontrolują część rynku narkotykowego, wmieszani są w mnóstwo kradzieży i uczestniczą w poważnych przestępstwach – mają na swoim koncie kilka głośnych napadów, na przykład, na hotel Hyatt podczas turnieju pokerowego oraz na galerię handlową KaDeWe. „Uchodźcy tu przyjeżdżają, pieniędzy nie mają. Pokazuje się im, jak można szybko bez wykształcenia uzyskać te pieniądze. Ubóstwo to umożliwia, wielu uchodźców nie zna po niemiecku ani słowa i jest bardzo wrażliwych na ludzi, mówiących z nimi w jednym języku” – podkreśla berliński prokurator Sjors Kamstra.[SN]

Jak wynika z niemieckiej prasy w ubiegłą środę wieczorem odbyła się wielka policyjna akcja wymierzona w osoby krytykujące imigrantów na portalach społecznościowych. Jak pisze „Berliner Morgenpost”, policja w Berlinie przeprowadziła brutalne naloty na kilkanaście mieszkań w których znajdowały się osoby zidentyfikowane jako „szerzące nienawiść do migrantów”. Przy okazji starano się, aby skutki interwencji były maksymalnie dolegliwe dla wytypowanych dla nachodzonych władze. Policjanci przeprowadzi przeszukania w mieszkaniach oskarżonych o pisanie komentarzy nieprzychylnych islamistom i jak twierdzą, znaleziono narkotyki, telefony komórkowe i broń. Taki przekaz ma utwierdzić społeczeństwo, że ukarano słusznie przestępców. W sumie zatrzymano dziewięciu podejrzanych ze środowisk, jak powiedziano – „skrajnie prawicowych” – którzy wstawiali się wcześniej antysemitkami komentarzami, co obecnie jest w każdym europejskim kraju surowo zabronione, a szczególnie w Niemczech. Co ciekawe berlińska policja potwierdza, że celem nalotów na mieszkania krytyków imigrantów jest wzbudzenie w społeczeństwie strachu przed wyrażaniem takich opinii. Policjanci dali do zrozumienia, że to nie koniec i ktokolwiek będzie „szerzyć nienawiść” do imigrantów, może znaleźć się na liście przyszłej akcji przeciwko myślącym niezgodnie z wolą rządu. Zabawne, że dzieje się to w kraju, którego politycy najgłośniej gardłują na temat stanu praworządności w Polsce.[ZNZ]

Autorstwo: Sputnik [SN], MW [S], GB [E], admin ZNZ [ZNZ]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], Strajk.eu [S], Euroislam.pl [E], ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ]

Kompilacja 5 wiadomości: Wolnemedi.net